

# Jako matka, straciłam czas.



**Wiecie, jak szybko zlatują pierwsze miesiące i lata macierzyństwa. Gdzieś pomiędzy butelkami z mlekiem, brudnymi pieluchami, zmęczeniem większym niż cokolwiek innego i życiem, które dzieje się gdzieś obok nas. Decyzja o pierwszym dziecku podejmowana jest zupełnie bez wiedzy o tym jak to wygląda, a potem już zanurzamy się w tym zapominając co było wcześniej, nierzadko ponosząc trudne konsekwencje.**

Hormony ciąży, depresja poporodowa. U mnie trwała dwa lata. Przez dwa lata uważałam, że moje życie się skończyło. Każdy dzień traktowałam jak przymus, myśląc tylko:

*Byle dalej, jakoś to przeżyć.*

*Niech urośnie, niech już będzie starszy, niech więcej rozumie.*

*Dlaczego nie myśli logicznie?*

*Nigdy nie będzie jadł kawałeczków!*

*Nigdy nie będzie chodził!*

*Dlaczego jeszcze nie raczkuje?*

## **Zamartwiałam się...**

...nie wykonując jednocześnie żadnego wysiłku, żeby szukać radości w danej chwili, w teraźniejszości. Za mało byłam obecna, za mało cieszyłam się tymi ulotnymi momentami, wiecznie dążąc do czegoś lepszego.

Wszystko działo się gdzieś obok mnie. Miałam świadomość, że moje dziecko rośnie, że za moment już będzie zupełnie inne, a mimo to pozwalałam, żeby zmęczenie i frustracja brały nade mną górę.

Usłyszałam kiedyś od bardzo toksycznej osoby, że moje dziecko jest nieutulone, bo przeszłam depresję poporodową. Nie wiedząc o mnie niczego, nie znając mojego dziecka podsumowała mnie właśnie takim stwierdzeniem.

## **A ja walczyłam.**

Walczyłam o siebie, o bycie lepszą matką, biłam się z rzeczywistością i z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok poruszałam się w tym coraz sprawniej.

To jest cholernie trudne.

Dziś moje dziecko ma siedem lat. Patrzą jak rośnie jak szalony, jak wypadają mu młeczne zęby, a na ich miejsce rosną stałe. A przecież tak niedawno przeżywałam ząbkowanie! Patrzą jak jego stopa przekracza kolejne rozmiary. Na suszarce

wieszam coraz większe ubrania. Z **synka tatusia** stał się już dużo bardziej mój. Często przychodzi się przytulić, mówi, że mnie kocha i że jestem jego ukochaną mamusią. Tak długo na to czekałam!

Wiele emocji mnie to kosztuje. Mam świadomość ile przeszłam jako matka. Ale płacząc nad tym, co przeszłam, i nad upływem czasu wiem, jak wiele tego czasu straciłam. Wiem jak mało cieszyłam się niemowlęcym okresem, a jak dużo w tym czasie wylałam łez.

## **Jako matka, straciłam czas.**

Straciłam czas na zamartwianiu się.

Straciłam czas na płakaniu.

Straciłam czas na patrzeniu w przód, zamiast być tu i teraz.

Straciłam wiele momentów.

Przegapiłam wiele **ostatnich razów**.

Ale wiem, że dzięki temu, co straciłam, dziś jestem silna. Tamten czas sprawił, że dziś mam świadomość relacji, o którą tak bardzo walczyłam. Relacji z moim dzieckiem.

Mam fantastycznego syna. Zdolnego, mądrego, błyskotliwego. Jestem z niego cholernie dumna i dla niego skoczyłabym w ogień. Straciłam wiele czasu kiedy się urodził, ale teraz wiem, że tego czasu będziemy mieć jeszcze bardzo dużo.

## **Nie powiem Ci, żebyś nie traciła czasu.**

Wręcz przeciwnie. Strać go tyle, ile potrzebujesz, żeby być w dobrym dla siebie i swojego dziecka miejscu. **5 lat temu napisałam:**

*Z najbardziej zbuntowanych matek wyrastają te, których macierzyństwo jest dojrzałe, przemyślane i świadome.*

Byłam już wtedy pod koniec tego najczarniejszego okresu w moim matczynym życiu. Tak naprawdę byłam na samym początku mojej drogi. Gówny wtedy wiedziałam o macierzyństwie, ale wiesz co? W tym jednym miałam cholerną rację.

---

Wpisy, które wymieniłam w tym tekście, są dla mnie bardzo ważne. Przeczytaj je:

**Nigdy nie wiesz kiedy zrobisz to ostatni raz (ostatnie razy matki)**

**Moje dziecko woli tatę. Czy jestem gorszą matką?**

**Zbuntowana matka – historia prawdziwa**